Nr. 97.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungsliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 27 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 59. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasseburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecu, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 5.

Poznań, 26 kwietnia.

Z położenia w Afryce.

Jeszcze nie zdołano w Niemczech i we Włoszech ochłonąć zupełnie z wrażeń, wywołanych przez ów nawał nowin nadeszłych ostatniemi czasy z Afryki, a już odbieramy z tamtąd nowe wiadomości, które bynajmniej nie przyczynią się do uspokojenia umysłów. Są to sprawozdania włoskie, podające różne szczegóły z owych bitew, które zakończyły się śmiercią walecznego negusa Jana; zawierają one też interesujące fakta, tyczące się Derwiszów. Według sprawozdań tych (zasługujących zresztą, o ile można ocenić, na wiarę) akt końcowy tragedyi negusowej rozegrał się w sposób następny.

Oba wojska ustawiły się w szyku bojowym w pobliżu słynnego z wspaniałych widoków jeziora Tsana, o kilka tylko kilometrów od jego brzegów — Abisyńczycy pod naczelnem dowództwem samego negusa, Derwisze z doborowym oddziałem wojowników daggaryjskich pod komendą rodzonego brata Mahdiego.

Abisyńczycy pierwsi uderzyli na wroga ze zwykłem sobie męztwem i zaciętością i zrazu wyparli też Derwiszów ze zajętych przez nich stanowisk. Po odniesionem pierwszem tém zwycięztwie zaniechano jednak w armii negusa najkonieczniejszych środków ostrożności a oddano się zupełnie plądrowaniu zdobytego obozu Derwiszów i dzikim orgiom.

Pobici Derwisze skorzystali z niepojętéj lekkomyślności przeciwników. Podczas gdy wojsko abisyńskie głębokim snem zdjęte spoczywało na laurach zwycięztwa, powrócili oni — a zaskoczywszy jak najniespodziewaniej odurzonych swem i winem Abisyńczyków, straszną rzeź między nimi sprawili.

Ci z wojowników negusa — a między nimi i sam król Jan, jako i kacyk Ras Alula — którzy zdołali ratować się ucieczką, pobiegli ku jezioru Tsana i skoncentrowali się tu na małéj wysepce, położonej w pobliżu jego brzegów.

Ale Derwisze nie bawiąc się w zwłoki co spieszniéj pogonili za niedobitkami i bez wielkiego trudu wytępili garstkę wojowników, broniących się rozpaczliwie na wyspie. Sam negus legł na pobojowisku — jeden tylko Ras Alula wraz z kilku towarzyszami zdołał schronić się przed rzezią, a lubo sam ciężko ranny w prawe ramię i rękę, zabrał ze sobą w ucieczce i zwłoki króla Jana, w celu przeniesienia ich do Aksum.

W drodze do téj miejscowości napotkał Ras Alula Włochów, którzy na mocy własnych opowiadań kacyka zredagowali powyższe sprawozdanie.

Według dalszych doniesień nadeszłych za pośrednictwem tychże włoskich sprawozdawców, sami Derwisze nie długo przecież cieszyli się tak niespodziewanie łatwo odniesionym tryumfem.

Jeszcze na samém pobojowisku powstała zacięta sprzeczka między obu ich dowódzcami, Osmanem Digma i Abu Gerga; zgoda stała się wręcz niemożliwą, a Mahdi polecił w skutek tego owemu drugiemu z dowódzców, aby podstępem starał się zgładzić cały oddział Osmana i przedewszystkiém jego samego — ponieważ i tak już podejrzewał ambitnego Osmana o sięganie po koronę Kalifów.

W skutek tego toczyć się mają obecnie śmiertelne zapasy między zastępami Osmana Digmy a wojskiem Abu Gerga. Sprawozdawcy włoscy dodają, że ten ostatni w ogóle sprzyja Włochom i pragnie nawiązać handlowe rokowania z Masową.

Co się tyczy postawy rządu włoskiego w kwestyi afrykańskiéj, to istnieje w samym gabinecie włoskim silny prąd, nie chcący ani słyszeć o nowych zaborach, przedewszystkiem o nowych wydatkach. To też nadaremnemi będą usiłowania pana Crispiego, pragnącego przekonać opinią o konieczności aneksyi dystryktów Keremu i Asmary. W usiłowaniach tych popiera go co prawda garstka zwolenników jego najwierniejszych, zachęcana przez optymistyczne artykuły w sprawie afrykańskiéj, wyszłe z pod pióra głośnego ostatniemi czasy podróżnika włoskiego p. Camperio.

Ale chwila stósowna i korzystna do tego rodzaju przedsięwzięć minęła dla Włoch może bezpowrotnie. Niedawno temu jeszcze każdego rodzaju i ducha gabinet włoski byłby cospieszniéj chwytał tę jedyną w swym rodzaju sposobność do dalszych kolonijnych zaborów. Obecnie jednak Włochy znajdują się w zupełném politycznem, ekonomicznem i finansowém pognębieniu — a okupacya Asmary i Keremu w obec ciężkich wewnętrznych powikłań stała się rzeczą niemożliwą.

Czy p. Crispi zechce walczyć i przeciw niemożliwościom? Każdy krok na drodze nowéj afrykańskiéj awantury mógłby do reszty zniweczyć silnie już podkopaną popularność, wątpliwe znaczenie włoskiego prezydenta ministrów. Zapewne więc nie zechce on rzucać się na nowe szkopuły, mając i tak aż nadto do czynienia z istniejącemi trudnościami.

Telegramy.

Rzym, 26 kwietnia. „Opinione" z wiarogodnego źródła donosi, że Watykan po pierwszych katolickich kongresach poczynił kroki dyplomatyczne u gabinetów mocarstw europejskich, z wyjątkiem Niemiec, w kwestyi przywrócenia świeckiéj władzy Papieży. Mocarstwa odmownie odpowiedziały — jedna tylko Francya nie obowięzując się i nie odmawiając żądała, aby jéj dano czas do zbadania kwestyi i poruszenia jéj dyplomatycznie w chwili danéj. W obec nalegań Watykanu rząd francuski doradził sekretarzowi Papieża — aby mocarstwom przyznał prawo „veto" w konklawe. Papież nie zgodził się na to żądanie, nie widząc korzyści w jego przyznaniu. Gabinet francuzki przez ambasadora p. Lefebrie miał wskutek tego dać do zrozumienia Papieżowi, że Francya dopomoże Watykanowi do uzasadnienia praw swych w obec Włoch na zasadzie konwencyi wrześniowéj. Papież zachował sobie odpowiedź aż do ukończenia narad z Kardynałami. „Opinione" nie zna rezultatu narad tych, ale sądzi, że nie ma jeszcze decyzyi, i dla tego odbywają się jeszcze dalsze kongresy katolickie. „Opinione" ręczy za autentyczność swych doniesień.

Paryż, 25 kwietnia. Ambasador niemiecki, hr. Münster dziś rano wyruszył do Hanoweru, zkąd powróci 9 maja.

Haga, 25 kwietnia. Stany jeneralne zbiorą się 30 kwietnia w celu uchwalenia rejencyi królowéj podczas choroby króla.

Doktorzy urzędowo konstatują znaczne polepszenie stanu zdrowia królewskiego. Nieporządki w systemie nerwowym są usunięte — król spi spokojnie i silnie — odżywianie organizmu postępuje a sił widocznie przybywa.

Rzym, 26 kwietnia. „Esercito italiano" przeczy pogłosce o dymisyi ministra wojny.

Londyn, 26 kwietnia. Królowa mianowała na pełnomocników w samoańskiéj konferencyi pp.: Maleta (ambasadora berlińskiego), Scotta (posła w Bernie) i Crowe (attaché ambasady paryzkiéj).

Londyn, 25 kwietnia. Boulanger wobec publicystów oświadczył, że nie chciał stanąć przed trybunałem wrogich mu osobiście senatorów — ale natychmiast poddałby się wyrokowi sądu apelacyjnego lub przysięgłych. Obecnie nie wyda Boulanger nowego manifestu.

Wiedeń, 25 kwietnia. „Polit. Corr." dowiaduje się z Białogrodu, że poseł włoski doręczając dziś rejentowi akredytywę swą wyraził życzenia króla i gabinetu zachowania dobrych ze Serbią stósunków; p. Rystic w podobnyż sposób mu odpowiedział.

Wiedeń, 25 kwietnia. „Wiener Abendpost" ubolewa nad ordynarnością pewnych zagranicznych gazet, publikujących bezwzględnie kłamliwe wieści o osobach monarszych. Tak n. p. w jednéj z gazet berlińskich drukowano drażliwe bajki o stanie zdrowia cesarzowéj Elżbiety, która lubo przygnębiona nieszczęściem, na ciele i umyśle zupełnie jest zdrową. Boleści newralgiczne usunie kuracya we Wisbadenie.

Bukareszt, 25 kwietnia. Według „Monitorula" kroi deputacyi miejskiéj oświadczył, że następca tronu nadal zamieszka w Bukareszcie. Wiadomość ta wywołała żywe zadowolnienie.

Bukareszt, 25 kwietnia. „Agence Roumaine" przeczy doniesieniom jakoby p. Catargiu był odwołał zadekretowane przez dawniejsze gabinety wydalenia serbskich, czarnogórskich i rosyjskich agitatorów. Oświadczenia p. Catargiu w parlamencie o samoistności i prawie obrony własnéj państwa rumuńskiego wykluczają słuszność owych wieści. Zresztą p. Catargiu nie będzie dbał o takie pogłoski, zkądbądź nadchodzące. „Agence Roumaine" ze zadowoleniem podnosi jedność panującą między konserwatywnemi frakcyami.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Z Oklahamy wielu osadników powróciło, nie znalazłszy wolnéj ziemi. Zamiar założenia miasta Guthrie setki na niczém.

Londyn, 26 kwetnia. W Nottingham odbyło się wczoraj walne zgromadzenie robotników górniczych; obradowano nad zażądaném oddalonem przez patronów podwyższeniem 10 procent dotychczasowéj płacy. Końcem czerwca robotnicy zaprzestaną dalszéj pracy, jeżeli patronowie nie ustąpią.

Wiedeń, 26 kwetnia. Zaburzenia nie powtórzyły się. W Hernals policya z łatwością rozpędzał gromadzących się.

Londyn, 26 kwinia. Do Zanzybaru przybyło wczoraj trzej misyonarzy z obozu Buszirego.

Berlin, 26 kwnia. Cesarz rano o ósmej wyruszył do Neimarb.

* *Rzymski korpondent* do „Gazety Warszawskiéj" nosząc o zamianowaniu O Waleryanem Przewłockiego, jenerała OO. Zmartwywstańców, konsultorem Propagandy, daje, że „czeka go w przyszłości purpur kardynalska, jako męża wielce prawego uczonego. Byłby to pierwszy Kardynał w Zakonie Zmartwychwstańców, któr dotąd nie mieli purpurata, tak jak o miały wszystkie inne zakony.

* *„Czas",* doncąc na podstawie otrzymanych informac, iż na najbliższym konsystorzu Papież pkonizować ma Biskupów po panowaniu rosyjskiem, tak dalej pisze:

„Co się tyczy, gmy, że dotąd główną w tej mrze trudność stanowi sprawa Biskupa wileckiego. Admieniają nam, że mylnie doniosł dzienni o wyjeździe pana Izwolskiego do Petersbura; bawi on w Rzymie i wciąż pładzi ślady z Kardynałem sekretarzem stu. Pkonizacya Biskupów ma dać początek do *modus vivendi* i przywróceniu stósunku dyplomatycznych.

Zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdolności do pracy.

I.

Nowy projekt rządowy, zakreślający pracy asekuracyjną, jak olbrzymie zadanie, znalazł tylko wolnomyślnych i socyalnych demokratów stanowczych i zdecydowanych przeciwników — inne stronnictwa albo się biły, albo też warunkowo tylko w jm lub drugim punkcie sprzeciwiają się mu.

Nasze Koło powitało wyraziło swe zapatrywanie bardzo, i niedwuznacznie po dwa kroć przez posła dr. R. Komierowskiego, który przy pierwszem jak i przy drugiem zaniu w dniu 29 marca r. b. stanowi reprezentantów polskiej ludności dos określił. Mimo że Polacy nie okazywali wcale zasadniczymi przeciwnikami ustawy, mimo że Koło z uznaniem wyraziło się o orędziu cesarskiem z r. 1881, trém ustawa się opiera, — mimo że Koło określone przez posła dr. Komkiego nie różni się wcale od zapatrywnowiedzianych w petycyi centralnego Towarzystwa rolniczego na Księstwo Poznańskie, podpisanej posła Kennemanna i dr. Petersa, dnakże z Polaków nie wybrano *anego* do komisyi, jak na to nie bezenia w mowie swej kładzie przycisk Komierowski.

Polacy wypowiedzą uznanie swoje dla tego co zrobiła ya, i za poprawki przez nią przedzone, — powtarzają to, co już pieli wprzódy, że co się tyczy stw rólniczych tak olbrzymi projektjest jeszcze koniecznie potrzebny, ina się było bez niego obyć, że było wprzódy przeprowadzić inne i zanim się wzięto do tak trudnania, że stosunki w *polskich ach* daleko większe nastręczają cerze trudności, aniżeli w innych dzh monarchii, że zatém należałoby jepiéj i gruntowniéj zbadać pose postulata przedłożenia rządowego tak szybko uprzątać się z jego żł.

Słowem — Koło w dwukrotném przemówieniu Komierowskiego wypowiedziało trafnie i w myśl ogółu te obawy, które wszyscy wyborcy Polacy czują i któremi są przejęci w obec nowego projektu.

Robotnik rólniczy żyje w zupełnie innych warunkach, aniżeli robotnik fabryczny; — różnica ta opiera się głównie na gorszém i przykrzejszém położeniu rólnictwa, które jest naszą główną siłą żywotną, — od położenia przemysłu fabrycznego. Ten robotnik rolniczy musi mniéj zarabiać, musi mieć mniejsze potrzeby, gdyż w przeciwnym razie rólnictwo stanie się zupełnie nieproduktywném i upadnie.

Wiadomo, że projekt emerytalny stanowi 4. klasy zabezpieczonych według kwoty ich zarobku. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że jak każdy „wróbel tam się ciśnie, gdzie są słodkie wiśnie", tak też i robotnik ciągnie za garnkami egipskiemi na zachód do Niemiec lub do Ameryki. Pokazuje się to już teraz bardzo wydatnie — pokaże się jeszcze więcéj, gdy ustawa emerytalna wejdzie w życie. Wtedy tu u nas w Księstwie, w Prusach Wschodnich i Zachodnich robotnika rólnego nie znajdziemy, bo nam go chęć zdobycia większéj emerytury pociągnie na zachód — a projekt rządowy będzie go tam jeszcze popychał.

Już dzisiaj z trwogą patrzymy na ludność polską ciągnącą na całe 7 miesięcy do Saksonii i opuszczającą z lekkiém sercem kraj rodzinny, zrywającą kontrakty i t. d. Będzie tego jeszcze więcéj, i emigracya ta zamieni się w stałą zmianę siedzib, gdy ustawa emerytalna usankcyonuje oną lepszą płacę robotnika na zachodzie.

Nasi rólnicy są już dzisiaj tak przeciążeni podatkami, że dalsze obarczenie ich jest wprost niemożebne.

Niepodobna zaiste żądać, aby właściciel średniéj posiadłości ziemskiéj, mający przeciętnie około 10 ludzi do wyżywienia i opłacenia, jeszcze w dodatku poświęcił około 200 marek na cel zabezpieczenia — bo to będzie gwoździem do jego trumny, ostatnim powodem jego ruiny.

Nowy projekt musi przyczynić nowych ciężarów podatkowych, a zwłaszcza nowych ciężarów dla rólnictwa w ogóle, a dla polskiego rólnictwa w szczególności — my zaś żadną miarą nie możemy się zgodzić na przygniecenie tego rólnictwa nowemi ciężarami.

Zresztą wystarczy powiedzieć, że chlebodawca rólniczy już i tak ma obowiązek utrzymywania robotnika zniedołężniałego i niezdolnego do pracy — jak o tém w mowie swéj z dnia 29 marca słusznie wspomina poseł dr. Komierowski w tych słowach:

M. P.! Inny jeszcze punkt nie został wcale dotknięty a to punkt nie małéj wagi. Oto naszych robotników rólniczych otacza swą opieką *ustawa o obowiązku utrzymania na swój koszt zniedołężniałych lub chorych robotników,* która zobowiązuje chlebodawcę rolnego wobec robotnika, co się w dziedzinie przemysłu fabrycznego wcale nie praktykuje, — bo tam ciężar nie spada na pracodawcę, lecz na gminę.

(Głosy: Bardzo trafna uwaga).

Owóż na to odrębne i wyjątkowe stanowisko rólników naszych trzeba zwrócić szczególną uwagę przy ocenianiu nowego projektu — i zanim na rólnictwo nasze, z którego wszyscy żyjemy, nowe nałożymy ciężary, dobrze się zastanowić, ażali też zanadto już zgarbione jego barki nowy ten ciężar utrzymać zdołają. W każdym razie co najmniéj mamy prawo żądać, aby się z nowém prawem tak bardzo na łeb na szyję nie spieszono — bo do nowych 300 milionów podatków zawsze jeszcze na czas zdążymy.

Strejk woźniców tramwajów.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(zz) W wielkich miastach obok ludzi niezmiernie bogatych, obok uczciwéj klasy średniéj i tysięcy rzeczywistych robotników, przebywają tysiące indywiduów, którzy zwykle dość krótką pauzę pomiędzy odsiedzeniem dawniejszéj kary w więzieniu a skazaniem na nową, spędzają za dnia na ulicach lub w ogrodach miejskich, nocą zapełniają podejrzane karczmy a zawsze gotowi są skorzystać z każdego zbiegowiska, aby folgować swym popędom anarchicznym i równocześnie zemścić się na specyalnie znienawidzonych organach publicznego porządku. Ten motłoch włóczęgów, rzezimieszków, rycerzy, kobiet nikczemnego życia, czeladników bez pracy, zbankrutowanych kupców i zwykłych lokatorów więzień niedawno temu w *Peszcie* stanowił przednią straż opozycyi i choć żaden z nich nie potrzebuje się obawiać oficerskiego egzaminu, obrzucał obelgami i kamieniami tych posłów, którzy głosowali za ustawą wojskową. Działo się to za obecności króla w zamku budzińskim. Powróciwszy z Ischl do Wiednia, doświadczony tak bolesnemi klęskami cesarz Franciszek Józef zastał tutaj ten sam motłoch przy robocie. Przez dwa święta wielkanocne na niektórych przedmieściach odbywały się formalne bitwy pomiędzy policyą i wojskiem a motłochem. Na setki liczą rannych, pomiędzy tymi bardzo ciężko ranni, na setki liczą uwięzionych.

Pretekstu do tych gorszących zajść dostarczył strejk woźniców towarzystwa tramwajów. Domagali się oni kategorycznie podwyższenia płacy, a gdy spółka odpowiedziała, że w ciągu 3 miesięcy uporządkuje tę kwestyą, w niedzielą rano po większéj części odmówili służby. Niepodobna bezstronnie i dokładnie oznaczyć, o ile domagania woźniców są uprawnione i czy spółka tramwajów mogła im bez namysłu uczynić zadość? Liczba woźniców wynosi 400. Podwyższając im płacę choćby tylko o 10 centów na dzień, co naturalnie dla każdego z tych ludzi stanowi dodatek minimalny, spółka powiększyłaby swe roczne wydatki o 14,500 fl. Zważywszy, że teraz akcyonaryuszom wypłaca 4 do 5 fl. procentu, rzecz oczywista, że tak znacznego podwyższenia wydatków nie mogła zarządzić bez namysłu, z dnia na drugi. Wyobrażając sobie naiwnym zwyczajem, że w ogóle wszyscy akcyonaryusze stanowią klasę ludzi przewrotnych, żyjących wygodnie kosztem drugich, oczywiście bez skrupułu można życzyć sobie, aby się dochody spółki zmniejszyły. W rzeczywistości jednak ci, co na giełdzie handlują akcyami n. p. tramwajów, nie posiadają żądnych akcyi i nie chodzi im wcale o procent; giełdziści, z których niektórzy w życiu swojém nie widzieli na własne oczy żadnéj z tych akcyi, któremi grają na papierze w hausse i baisse, spekulują tylko na dyferencyą kursu, nie zaś na procent od akcyi. Natomiast akcye te znajdują się po większéj części w posiadaniu ludzi, którzy długoletnią pracą, oszczędnością, zapobiegliwością dorobili się uczciwie fortunki i nie mają innego środka utrzymania na starość, jak ulokować swój kapitalik bądź to w kasach oszczędności, coraz mniéj przystępnych, lub w akcyach tak pożytecznych przedsięwzięć jak koleje żelazne, tramwaje itd. Bronić nie tylko interesu, lecz niewątpliwego prawa tych akcyonaryuszów jest obowiązkiem spółki a nie mniéj obowiązkiem rządu. Wszelkie inne teorye prowadzą wprost do anarchicznego komunizmu albo do despotycznego państwa socyalistycznego.

Wracając po tém zboczeniu do strejku, musimy przedewszystkiém zaznaczyć, że woźnicy, zaniechawszy w niedzielę rano pracy, po większéj części zachowali się biernie. Przystawali grupami przed głównemi stajniami Spółki lub udali się do gościńców. Zresztą około 400 osób, choćby wszyscy byli wzięli udział w rozruchach, nie byliby zdołali opierać się ani plutonowi straży miejskiéj, a tém mniéj całym szwadronom konnicy. Zaledwo jednak nastała stawka furczpanów, natychmiast zjawił się na placu ów wymieniony powyżéj *motłoch.* Ta banda, krew z krwi podobnéj warstwy wielkomiejskiéj ludności Pesztu, Paryża, Rzymu lub Berlina, przewracała wagony tramwajów, wyrywała z bruku szyny, raniła kamieniami pomocników, którzy na tramwajach zajęli miejsce furczpanów, z sztyletami rzucała się na straż i oficerów, plądrowała sklepy, znajdujące się w pobliżu głównych stajen i zabierała się nawet do podpalenia miasta. Przypisywać temu motłochowi choćby tylko odrobinę interesu dla losu woźniców tramwajów, byłoby szczytem śmieszności. Motłoch po prostu skorzystał ze strejku, aby folgować swym popędom anarchicznym i brutalnym. To też tylko na dwóch przedmieściach, osławionych z motłochu, na Favoriten i w Hernalsu, wydarzały się te zajścia haniebne, gdy w innych, porządniejszych częściach miasta pokój nie został zakłócony. Niezawodnie w relacyach tutejszych dzienników, zapełniających całe kolumny szczegółami o rozruchach, jest jak zwykle dużo przesady. I tak pierwotne doniesienia o zabiciu kilku osób, o śmierci ciężko zranio-

nego podoficera itd. okazały się mylnemi. Bądź jak bądź rozruchy przybrały rozmiary groźne, najgroźniejsze z tego względu, że tak samo, jak niedawno temu w Peszcie, zaznaczył się istny fanatyzm w nienawiści do straży miejskiej i do wojska.

Zestawiając więc niedawne zajścia w Peszcie z temi najnowszemi rozruchami wiedeńskiemi, dochodzimy do smutnego, choć całkiem logicznego wniosku, że niespokojny motloch w obu stolicach monarchii habsburskiéj stał się w ostatnich czasach zuchwalszym i silniejszym. Przeciwnicy gabinetu Taaffego zjawisko to tłómaczą wrzekomym zastojem na polu przemysłu i handlu i ztąd wzrastającą nędzą. Wykazy kas oszczędności itd. świadczą dobitnie, że nie tylko nie wzmaga się nędza, lecz przeciwnie ciągle wzrasta w Austryi dobrobyt. Zresztą ten motłoch, który wszczął wczorajsze i przedwczorajsze rozruchy, nie odczuwa sobie wcale wzrostu lub upadku dobrobytu, bo nie składa się z ludzi, którzy szukają uczciwej pracy, lecz z takich, co się jéj brzydzą, choćby się im nastręczała sama. Źródła tych fatalnych zjawisk w Peszcie i we Wiedniu trzeba więc szukać najprzód w nieustannych anarchicznych agitacyach, które nie ustały pomimo ustaw wyjątkowych, następnie zaś w pewnem omdleniu władzy, która wprawdzie posiada jeszcze siłę, uśmierzyć rozruchy, ale nie umie im zapobiedz. A właśnie na tém zasadza się zasługa sprężystéj i świadomej celu władzy.

Książę Bismarck ojcem panslawizmu.

W jednym z ostatnich numerów „Grażdanina" znajdujemy oryginalny artykuł księcia-dziennikarza, wykazujący, iż nikt inny, tylko niemiecki kanclerz propaguje panslawizm i sympatye rosyjskie do Francyi, że ci, którzy się mienią „patryotami" rosyjskimi, są właśnie maryonetkami pruskiemi.

Rozumowanie księcia Meszczerskiego, za które naturalnie nie bierzemy na siebie żadnéj odpowiedzialności i z którém nie myślimy się bynajmniéj solidaryzować, jest takie:

„Wszystkie ludy słowiańskie dążą do zjednoczenia się na wzór Niemiec. Jest to proces „boski" — panslawizm naturalny. Tego obawiają się Niemcy i przeszkadzając wzmocnieniu się Rosyi na zewnątrz, chcą ją popchnąć na drogę „sztucznego panslawizmu", na drogę awanturniczą, przepaścistą.

Dzisiejsza tak zwana kwestya słowiańska — pisze „Grażdanin" — z dzisiejszymi słowianofilami, jest na prostu pułapką niemiecką, w którą wpadają Rosyanie, którzy w każdéj rzeczy lgną do szumnych frazesów bez względu na ich treść, niedomyślając się nawet, w jakim celu polityka niemiecka sfabrykowała tę pułapkę.

A przecież cel ten jest bardzo prosty. Po pierwsze chodzi tu o odciągnięcie uwagi Rosyi od pracy około rozwoju wewnętrznego, a powtóre zniewolenie jéj do porzucenia neutralnego stanowiska w sprawach słowiańskich, któréj to polityki trzyma się silnie rząd rosyjski. Otóż mając ten dwojaki cel na oku, stworzył Niemiec dla Rosyi obecną kwestyą słowiańską, kwestyą jakoby piekącą, nie cierpiącą zwłoki, któréj chorobliwe objawy widzimy dziś częściéj, niż kiedyindziéj, a na które nasi krótkowidzący słowianofile rzucają się z dziecinną naiwnością, pragnąc załatwić co prędzéj kwestyą, uderzyć na trwogę i powołać do tego dzieła całą Rosyą z dyplomatami i siłą wojenną.

Cel pułapki jasny jak słońce. Niemcy, jako państwo młode, które świeżo powstało z połączenia się kilku narodowości, pojmują dobrze, że taki sam ale naturalny i trwalszy proces skojarzenia się w jedną silną całość odbędzie się niechybnie że wszystkiemi narodami słowiańskiemi, gdy tylko Rosya, powołana do skupienia w sobie wszystkich pierwiastków słowiańskich, będzie wewnątrz odpowiednio przygotowana do takiego ostatniego aktu dziejowego ogniskowania rozstrzelonych żywiołów.... Nieodparta myśl ta, jest straszną zmorą dla kolosu niemieckiego. Ztąd prosty wniosek, że Niemcom zależy teraz przedewszystkiém na wstrzymywaniu Rosyi od wszelkich reform wewnętrznych i zmuszeniu jéj do zerwania z polityką polegającą na niemięszaniu się w wypadki słowiańskie i dozwalającą na swobodny ich przebieg, dopóki nie wybije właściwa godzina działania.

Tymczasem Niemcy życzą sobie wręcz przeciwnego obrotu rzeczy, a mianowicie, aby Rosya odłożyła na późniéj wewnętrzne swe zadania i teraz już puściła się na niepewne fale spraw słowiańskich.... Niemcy wiedzą bowiem, że jeżeli Rosya to uczyni, wtedy w zetknięciu się z gangreną i ranami toczącemi państwa — nie ludy — słowiańskie, znajdzie własną śmierć i zgubę, a co najmniéj tak z sił opadnie, że nie tylko nie będzie mogła myśleć o załatwieniu kwestyi słowiańskich, ale nie podoła zamachom się jéj ducha narodowego i granice terytoryalne.

Niemcy patrzały na wymowny wielce przebieg wypadków, w obec którego nasi słowianofile byli głusi i ślepi. Widziały Niemcy, że ilekroć Rosya weszła w pułapkę bałkańską dla rozwiązania spraw słowiańskich, sprowadzała stale u siebie wewnętrzne zamieszki, a ostrze kwestyi słowiańskiéj zwracała przeciwko sobie. Okazało się to najdobitniéj w roku 1877. Czas przypomnieć, że do wojny w obronie Bułgaryi podniecały rząd rosyjski najgorliwiéj zaprzyjaźnione Niemcy, w Berlinie więc robili tajemnie to samo, co zaślepieni słowianofile czynili otwarcie, wzywając do pochodu na Stambuł. Choć z ciężkiem sercem, ale przyznać się musimy, że i Katkow i Aksakow i Ówczesny „Grażdanin" i wszyscy słowianofile byli koniec końców w wyższym o wiele stopniu wykonawcami planów Bismarcka, aniżeli przedstawicielami poważnych, dziejowych interesów rosyjskich. Czuł Bismarck, że jedynym sposobem zemszczenia się na Rosyi za jéj deklaracyę z roku 1870, niweczącą haniebny zakaz utrzymywania floty na morzu Czarném bez jego zezwolenia, tudzież za *veto* Rosyi wypowiedziane w obronie Francyi w roku 1875 — było zwabienie jéj na trzęsawiska bałkańskie. Pozwolono jéj tam odnieść świetne zwycięztwa, równocześnie jednak zrujnować się po 20 latach pokoju, a następnie w uzupełnieniu traktatu w San Stefano podpisać się na kongresie berlińskim, który postawił Rosyę w politycznéj i ekonomicznéj zależności od Niemiec. Rachuby przyjaciela Rosyi spełniły się z matematyczną ścisłością a może nawet przeszły jego oczekiwania, bo ekonomiczna zależność Rosyi od Berlina przybrała takie rozmiary, które nawet dla ks. Bismarcka musiały być niespodzianką, a ogólny wewnętrzny rozstrój Rosyi był taki, że wobec niego następstwa wojny z roku 1854 były niczem. Takie były rezultaty preparatu słowianofilskiego w polityce, przyrządzonego dla wewnętrznego i zewnętrznego użytku Rosyi w oficynie berlińskiéj, preparatu pochłanianego przez nas w wielkich dozach, z pełném zaufaniem do wielkiego medyka.

Mimo jednak będów Rosyi, wywołujących niekorzystny proces zjednoczenia, ów proces drugi „boski" nie zginął.

Oba te procesy rozwijają się z zastanawiającą jednocześnością: Rosya wzmacnia swój ustrój państwowy i pracuje nad własnym rozwojem a państwa słowiańskie same grób sobie kopią. Obie roboty nie skończą się aż rychło. Rosya nie poruszyła jeszcze najważniejszéj rzeczy, mianowicie kwesty kościelnéj, bez czego nie ma dla niéj przyszłości ani w domu, ani u braci.... A w państwach słowiańskich gangrena posuwa się wciąż dalej i daléj, i to wśród wrzawy błazeńskich parlamentów, gabinetów i stronnictw, jakby nikt nie widział co się dzieje.

Otóż rozumie się samo przez się, że obserwatorowie niemieccy pragnęliby zatrzymać w biegu nowy ten zwrot w dziejach współczesnych rokujący tyle pożytku w przyszłości dla interesów rosyjskich. Oczywiście więc zamowanie wypadków w nowéj ich fazie, jest naczelném zadaniem zakulisowéj polityki niemieckiéj.

W braku nowych sposobów, uciekają się do starych. Sposoby te polegają przedewszystkiém a wciąganiu wszelkiemi siłami umysłów rosyjskich w dziedzinę przedsiębiorstw i awantur zagranicznych, aby z jednéj strony zasiać rozdwojenie między polityką rządu a sztucznie wytworzonemi porywami narodowemi, z drugiéj zaś strony, aby przeszkodzić w spokojnéj przebudowie stosunków. Dla osiągnięcia tego celu nie gardzą politycy berlińscy żadnym środkiem. Oto trzeba stworzyć sztuczne sympatye polityczne ku Francyi, aby tém samém zapędzić Rosyą w jakikolwiek sposób w polityczne zawikłania lub zobowiązania; jakby pod wpływem różczki czarodziejskiéj powstaje nieledwie całe stronnictwo heroldów w prasie rosyjskiéj krzyczących na całe gardło, ku zadowoleniu Niemiec, że zdrajcą jest ten Rosyanin, który nie życzy sobie zaczepno-odpornego przymierza z Francyą. Między innymi wpadł i Katkow w tę zasadzkę.

Komuś zachciało się urządzić wyprawę Asyznowa z nglistą perspektywą zawikłań politycznych i staro międzynarodowych. Jakieś ukryte siły bez woli a nawet wbrew woli rządu rosyjskiego posuwają tę sprawę naprzód — i kierują nią tak, że pewnego dnia Rosya jest cała wzburzona, zapomina o wszystkich sprawach domowych, żąda nieledwie wojny z Francyą i gotowa teraz poświęcić cały zdobyty w ciągu lat siedmiu zasób ładu, zdrowia i rozsądku, w obronie honoru „państwa rosyjskiego", identyfikowanego z nazwiskiem jakiegoś Asyznowa, nie słysząc demonicznego śmiechu wielkiego polityka.

Suworynowie, Arystowowie, Komarowowie są takimiż ajentami polityki niemieckiéj u nas, jak pewni żydkowie francuscy, również w usługach polityki niemieckiéj, nie pozwalający Francyi wybrnąć z trzęsawisk anarchii. W tém kryje się dla nas niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo groźne."

Międzynarodowy charakter kwestyi religijnéj we Francyi.

Znany francuzki publicysta, p. Stefan Lamy, umieścił w paryzkim „Journal des Débats" całą seryą artykułów, tyczących się międzynarodowej strony i charakteru sprawy religijnéj we Francyi. Zapatrywania i konkluzye p. Lamy mają tém więcéj znaczenia i doniosłości, że należy on niezaprzeczenie do najgenialniejszych i najtreściwszych dzisiejszych publicystów, który mało stósunkowo pisze lub wydaje — ale wszystkim swym studyom daje wykończenie, cechujące je na prawdziwe arcydzieła. Zresztą dodamy tu nawiasowo, że prócz garstki nieprzejednanych radykalnych lub ludzi obojętnych na wszelkie publiczne sprawy, wszystkie prawie miarodawcze sfery dzisiejszej Francyi zgodziły się na słuszność i praktyczność wywodów znamienitego publicysty, który ostatecznie do następnych zasadniczych dochodzi rezultatów, tryskających oryginalnością, ale zarazem i głębokością pomysłu:

Francya nie więcéj dziś od innych narodów i krajów posiada politycznéj odwagi — a znacznie mniéj od wielu innych posiada zrozumienia własnego interesu i zysku. Zmienność niezwykła polityki jéj zewnętrznéj i wewnętrznéj bardzo szkodliwie oddziałuje na system obrony kolonijnych jéj posiadłości, na dalszy rozwój zamorskich jéj przedsiębiorstw handlowych — a bojaźliwość polityczna, która zajęła obecnie miejsce dawniejszéj śmiałości i zaufania we własne siły, doprowadziła do tego — że Francya musiała ustąpić dawniejszego swego kolonialnego wpływu i preponderancyi handlowéj współzawodnikom, posiadającym ambicyą więcéj uregulowaną ale i trwalszą a prócz tego umiejącym konsekwentniéj przeprowadzać raz podjęte prace.

Z drugiéj strony niezaprzeczenie przecież posiada naród francuzki wyjątkową zupełnie potęgę i właściwość rozprzestrzeniania nowych idei po całym cywilizowanym świecie.

Francya posiada wszelkie siły, wszelkie zasoby moralne, cechujące ją na prawdziwą apostołkę narodów; wszakżeż właściwościami jéj charakterystycznemi są: zapał posunięty do najwyższego entuzyazmu — bezinteresowność — a wreszcie ową zdolność budzenia sympatyi a przez to samo i zdolność przekonywania innych narodowości o prawdzie swych idei.

To też instynkt propagandy katolickiéj, zrodzony w chwili, kiedy i Francya duchowo istnieć poczęła — nie mógł gdzie indziéj, jak we Francyi znaleść zwiastunów i apostołów wiary w owych czasach, gdzie katolicyzm był twórcą myśli, wiedzy, praw, sztuki i nauk państwowych.

Apostołat ów rozpoczął się krucyatami, a następnie objawił się we formie misyi — przetrwał on wieki i burze — a czas zmieniał go jedynie tylko zewnętrznie, dodając mu sił i coraz to większéj doskonałości.

W krainach zamkniętych dotychczas dla wszelkiéj cywilizacyi ukazali się mężowie, co we Francyi uchwycili za kosztur pielgrzymi. Przybywali oni nie dla tego, aby brać — ale jedynie tylko, aby rozdawać.

Prawdziwi ci głosiciele „radosnéj wieści" przygotowywali nauce swéj zwycięstwo na mocy usług oddawanych ludzkości — umieli oni plemionom barbarzyńskim wykazać bogactwa i zasoby własnych ich krajów — sposób zużytkowywania płodów natury; pielęgnowali oni nasamprzód ciała bliźnich, aby pozyskać z czasem ich dusze — zdołali okazać miłość swą bezinteresowną, bohaterską dla nieznanych szczepów, w których znajdowali bliźnich swych i braci!

Łatwo też zrozumieć jaki wpływ, jaką powagę tego rodzaju ludzie zdobyć sobie musieli między plemionami, wyrwanemi przez bohaterskie ich wysiłki z ciemności, błędów i zwierzęcych namiętności. Wdzięczność plemion owych nie ogranicza się też na uwielbianiu owych pojedyńczych jednostek, którym tyle zawdzięczają — ale rozciąga się na cały naród, który bezustannie jednostki te wydaje — który wyseła ludzi, uczących francuzkiego języka, obyczajów, który kształci apostołów prawiących o miłości chrześciańskiéj!

Zbyteczném byłoby téż wykazywać, że owe ziemie, które poświęcenie narodu francuzkiego dla siebie umiało pozyskać, do pewnego stopnia niechętnie już tylko przyjmują wpływ innych narodowości — że naród francuzki wiążąc dla siebie serca krajowców, związuje się poniekąd i z ich interesami — że po prostu mówiąc misyonarze francuzcy torują drogę dla politycznego wpływu i handlu swej ojczyzny.

Dla tego téż to państwo uważa misyonarzy tych jako samowolnych wykonawców narodowo-francuzkiéj misyi — dla tego téż popiera ich wysiłki i czuwa nad ich życiem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Według depeszy prywatnéj do jednego z dzienników wiedeńskich ma nastąpić pod względem militarnym podział Królestwa Polskiego, a to w ten sposób, iż gubernie lubelska i siedlecka zostaną przyłączone do południowego okręgu wojennego pod naczelném dowództwem jenerała Radeckiego.

— Biblioteka podominikańska z Lublina, przesłana do departamentu wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, została obecnie wcielona do biblioteki publicznéj w Petersburgu. Zbiór ten zawiera wiele rękopisów i książek cennéj wartości.

NIEMCY.

* Berlin, 25 kwietnia. Los zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy staje się coraz niepewniejszy. Centralny Związek rólniczy Prus Zachodnich, składający się przeważnie z żywiołów konserwatywnych, przyjął prawie jednogłośnie rezolucyą, domagającą się w interesie rólnictwa odrzucenia ustawy o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdatności do pracy w obecnéj jéj formie. Prawdopodobnie taką samą rezolucyą przyjmie także centralny związek pomorskich rólników, który ma także odbyć zebranie celem wypowiedzenia swego zdania o zabezpieczeniu. Konserwatywni rólnicy wschodnich i północno-wschodnich prowincyi monarchii pruskiéj okazywali w ogóle od samego początku brak zaufania do projektu. Dodać do tego należy, że wpływowa, wolnokonserwatywna „Schles. Ztg." występuje dzisiaj po raz drugi za odroczeniem ostatecznéj uchwały co do ustawy; po raz pierwszy wyraziła to życzenie w artykule ogłoszonym w pierwszy dzień po świętach. Ustawa tego rodzaju, przy któréj tworzeniu popełnione błędy tylko bardzo cię-

(198)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 96.)

Wieczór był mroźny. Śnieg drobny, ostry, polatywał w powietrzu, a wiatr od północy smagał nim po twarzy rzadkich przechodniów. Na ulicach było prawie pusto, a oświetlone rzęsiście okna kamienic, świadczyły, że wszyscy skupiali się przy domowem ognisku, spędzając razem wieczór świąteczny Narodzenia Pańskiego.

I cisza była na ulicach dokoła; czasem jeno turkot pojazdu zamącił ją na chwilę, lub okrzyki dobywające się stłumionym odgłosem z gospod, kędy spędzali wieczór ci, którzy domowego ogniska nie mieli, albo po za niem szukali zabawy.

Ciemność prawie zupełna zalegała dokoła, jeno z okien oświetlonych a nie osłoniętych, padały blade smugi światła na ziemię skrzętą i śniegiem okrytą; czasem téż drzwi przydrożnych gospod otwarły się nagle a wówczas z parą i dymem, wybuchającym na zewnątrz i gwarnym odgłosem, dobył się silny promień światła, zamigotał na śniegu i wnet niknął wraz z łoskotem i skrzypnięciem obmarzniętych podwoi, które zamykano.

Sieciński błądził po ulicach, jak nieprzytomny. Chwytał pełną piersią mroźne powietrze, głowę odkrywał, aby się ochłodzić — na próżno. Chwilami wstrząsał nim dreszcz gwałtowny, ale wewnątrz paliła gorączka, myśli zaś plątały się bezładnie.

— Dokąd iść, — myślał — i gdzie szukać rozwiązania zagadki? Od lat wielu ścigała go nieubłagana fatalność, wszystko wymykało mu się z ręku, skoro tylko zbliżał się do celu. Teraz zdawało mu się, iż na pewno cel ten osiągnie. Jako poseł miał głos przemożny wśród swoich i w kraju, — powiernikiem książęcia Janusza stał się dzięki długim i wytrwałym usiłowaniom. Był mu pożytecznym nad wyraz; najtrudniejsze poselstwa spełniał w tajemnicy i skutecznie. Cały plan, uknuty pomiędzy Rakoczym, hetmanem litewskim i teściem jego Lupulem zapowiadał wiele. Wydrzeć koronę Janowi Kazimierzowi dla Rakoczego zdawało się rzeczą zbyt łatwą w momencie, gdy Rzeczpospolita pod ciosami ordy tatarskiéj i zbuntowanego kozactwa ostatnich sił dobywała, wewnętrznemi niesnaski do reszty ubezwładniona. Chmielnicki gotował się teraz do ostatecznego ciosu a w ostatniéj chwili mieli przyjść inni, aby się podzielić ku własnéj korzyści bogatym łupem. — „Przyjdę — mówił Rakoczy — gdy kozacy z siłą Rzeczypospolitéj uporają się sami." — A moment ten zdawał się niedalekim. Usiłowania kanclerza Ossolińskiego, aby zawrzeć trwałą z kozakami ugodę i z ich siłą obrócić się przeciw nieprzyjaciołom Rzpltéj, pełzły na niczém. Chmiel zawierał układy a potém je zrywał, szukając coraz nowych sprzymierzeńców; zbuntowane chłopstwo słuchać go zresztą nie chciało ilekroć skłaniał się do ugody i kusił się aby je ująć w karby. A w kraju tymczasem pokojowe zamiary Ossolińskiego potępiano teraz powszechnie. Klęski poniesione zbudziły myśl odwetu — o trwałym pokoju z kozakami mówić nie dozwalano.... Była więc pora sposobna do przeprowadzenia ukutego planu, gdy oto przedwczesna zdrada niweczyła go w samym zarodzie.... Ale kto mógł zdradzić? Kto mógł wyśledzić poselstwa Władysława i zamiary książęcia?....

Pytania te dręczyły Sicińskiego jak zmora. Błąkał się po ulicach do późnéj nocy, na rozmaite wpadając domysły. Chciał zrazu biedz do starosty łomżyńskiego, u którego miał zawsze ucho powolne, ale się strzymał. Nie ufał on mu nigdy a słowa książęcia Janusza jeszcze tę nieufność wzmogły.

— Niebezpieczny człek.... szepnął. — Nadto mądry i przebiegły....

Naraz przystanął i z przerażeniem spojrzał przed siebie.

Mimowiednie, jakby jakąś siłą fatalną gnany, zaszedł aż tam, kędy ku schmurzonemu niebu wyciągały swe ramiona wysokie wieże Kazanowskich pałacu. Olbrzymi gmach, ciemny, ponury, rysował się przed jego okiem w całéj okazałości....

Naraz cała przeszłość stanęła mu przed oczyma.... Od chwili kiedy po owém zajściu z Halszką uciekał z tego pałacu, jak złoczyńca, ani razu nie przestąpił jego progów. Halszka była tam teraz samowładną panią, bo Kazanowski paraliżem ruszony, ani władzy, ani woli nie miał. Lękał się więc tam pokazać Władysław, lękał się dumy, pogardy i zemsty téj niewiasty, którą kilkakrotnie spotykał lub widział z daleka, jak przechodziła z głową hardo podniesioną do góry i takiém obliczem, jakby się za nic i przed nikim rumienić nie potrzebowała. — Niedawno na uczcie u książęcia Janusza spotkał się z nią oko w oko.... On zmięszany, głowę pochylił, a jej spojrzenie zimne, obojętne, prześliznęło się po nim wzgardliwie. Odwróciła się i odeszła, nie skłoniwszy nawet głowy, jakby go nie znała.

Dawna nienawiść i dawna namiętność, która już słabnąć się zdawała, z czasem obudziła się znowu.... Znowu teraz słowa księcia Janusza i jakieś przeczucie mówiło mu, że ta niewiasta nie jest obcą nowéj klęsce, jaka go spotkała. Coś mu mówiło w duszy, że przeciw zamiarom książęcia Janusza, którym on służył, stawała Halszka, i że przez nią to dochodziły do uszu królewskich wszystkie doniesienia o knowaniach z Rakoczym....

Zatrzymał się o kilka kroków od wejścia do pałacu, a zadziwiło go to, iż pomimo spóźnionéj pory brama była otwartą. Na dziedzińcu stały nawet pojazdy i ludzie się snuli.

W oknach także jeszcze nie było ciemno. Siciński znając dobrze miejscowość, miarkował, iż światło paliło się w komnacie marszałka i przyległéj sali. Serce zabiło mu gwałtownie.

Pomimo przejść tylu i rozmaitych kolei, wspomnienia chwil przebytych w tym pałacu były zawsze równie żywe — wrażeń młodzieńczych nic zatrzeć nie mogło. Były wprawdzie inne wrażenia, ale znikały łatwo.

Kiedy teraz, wśród peregryuacyi, do jakich go zmuszały poselstwa książęcia Janusza, powracał czasem na odpoczynek do Upity i zajeżdżał do Tronik, to zdawało mu się na chwilę, że o wszystkiém zapomni, patrząc w ciemne oczy Oleńki, które ku niemu się śmiały, a mieniły jak szmaragdy zielonawym odbłyskiem.... Otaczało go w Tronikach odmienne zgoła powietrze, czuł się innym, lepszym, spokojnym w duszy, pragnął też czasem tam pozostać — ale go wnet burza jakaś wewnętrzna lub niespodziany rozkaz książęcia Janusza odrywały od tych myśli i gnały znowu w wir niebezpieczeństw, intryg potajemnych i knowań. Rzecz dziwna! Z początku on się do Oleńki zbliżył jedynie dla tego, iż mu się niepojętém być zdało, aby tak piękna istota w takim potworku, jak Kazimierz, rozmiłować się mogła, potém utrzymywało go w zabiegach uczucie zawiści do brata, którego zawsze nie cierpiał, a w końcu o tém wszystkiém zapomniał, pociągnięty ku Oleńce siłą jéj urody, dziewiczego wdzięku i potęgą jéj własnego uczucia, które przeczuwał.

Ona go kochała całą siłą swéj duszy, widział to Władysław wyraźnie w jéj uśmiechu, w jéj oczach, w całéj jéj postawie i twarzy, która nie umiała kłamać. Czyniło to na nim niewymowne wrażenie.

Dotychczas w życiu nie kochał go nikt; nawet przyjaciół nie miał. Lękano się go wszędy — nigdzie nie ufano. Jedyna niewiasta, którą umiłował, odwróciła się od niego ze wstrętem; jedyny człowiek, który mu okazywał życzliwość, to pan Kazanowski, ale on znowu brzydził się tym żyjącym trupem. Zresztą spotykały go w życiu uśmiechy, którym nie wierzył, uściski kryjące zdradę, kłamane słowa i podstępne przyjaźnie.... Tu tylko w Tronikach, jeżeli pan wojski spozierał na niego czasem z niedowierzaniem, to za to brat jego otwierał do szczerego uścisku ramiona, a Oleńka rumieńcem radości na twarzy i blaskiem rozpromienionych oczu każde jego przybycie witała. — I to go przywiązywało do tych miejsc i ludzi.

Pan Paweł Sołłohub zachęcał go i naglił, aby się deklarował.

— Czemu zwlekasz? — mówił — jam stary, a pragnąłbym na wasze szczęście napatrzeć się przed śmiercią.

On wszakże wiązać się jeszcze nie chciał.

— Żeby choć ową ekonomią szawelską uzyskać — myślał — tobym wiedział przynajmniéj, iżem lat tylu nie stracił daremnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żko naprawić się dają, nie powinna być wynikiem przypadkowéj większości. Na dowód konieczności odroczenia ustawy przytacza organ szlązki także spółki zawodowe. Spółek tych nie należy usuwać, ponieważ przez nie właśnie zabezpieczenie na starość i na przypadek niezdatności do pracy przybrałoby dopiero właściwe socyalne znaczenie. „Schles. Ztg." zgadza się z katolickimi politykami socyalnymi w zdaniu, że spółki zawodowe tworzą punkt wyjścia dla nowego porządku społecznego i że one będą umiały, oderwane, na atomy rozdarte masy organicznie spójcz z innemi klasami społecznemi. Ten cel dałby się wedle „Schles. Ztg." osięgnąć, gdyby ostateczną uchwałę co do ustawy o zabezpieczeniu jeszcze odroczono. Należy się cieszyć, że Spółki zawodowe, których upadku spodziewano się już od dawna, znajdują jeszcze zawsze tak wpływowych stronników. Wedle naszego zdania los zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy stał się wątpliwym także przez to, że projekt reformy podatkowéj nie ukazał się w pruskiéj Izbie deputowanych. Obydwie ustawy stoją ze sobą w dość ścisłym związku, jak to także przyznano w parlamencie. Wedle najświeższych wiadomości ma być sesya zamknięta w jak najkrótszym czasie, a to pociągnie znowu za sobą odroczenie podatkowéj reformy. Zdaje się, że za kulisami odgrywają się znowu dziwne rzeczy. Odroczenie sejmu po za Wielkanoc byłoby w takim razie zupełnie zbyteczne i narażiłoby tylko niepotrzebnie kraj na koszt w sumie 200,000 marek. Sprzeczne wiadomości, jakie w téj sprawie puszczają w świat gazety półurzędowe, wywołują pomiędzy publicznością niemiecką wielki niesmak. Dotychczas nie było przykładu, aby wobec ustawy zapowiedzianéj wyraźnie w mowie od tronu, półurzędowcy występowali w sposób tak mało zgodny z przepisami przyzwoitości i taktu.

FRANCYA.

* Paryż, 22 kwietnia. „Gaulois" donosi, że w tych dniach odbyła się konferencya ciała dyplomatycznego, na któréj postanowiono powstrzymać się od udziału we wszystkich uroczystościach, które urządzone być mają z powodu obchodu pamiątki rewolucyi, chociażby nawet z tych uroczystości wykluczono wszelki charakter polityczny. Ostatni „Moniteur de Rome" donosi już nawet, że jenerał Menebrea, ambasador włoski we Francyi, za kilka dni opuści Paryż na czas nieograniczony. Dziennik watykański wypowiada słuszne swe zdziwienie z powodu, że znany przyjaciel rewolucyi, p. Crispi, tak mało okazuje względów dla rewolucyonistów francuskich. „Pan Crispi wypierający się rewolucyi — mówi „M niteur" — to djabeł, zostający na stare lata pustelnikiem!"

ANGLIA.

* Boulanger w Londynie. Boulanger przybył w środę do Londynu. Przyjęcie, jakiego tam doznał, nie odpowiedziało zupełnie jego oczekiwaniom. Na dworcu Charing Cross, gdzie wysiadł, aby powozem udać się do hotelu Bristol na Burlington Gardens, zebrane tłumy wydawały radosne okrzyki na jego cześć, ale tu i owdzie słychać było także wyraźnie sykanie i gwizdanie, które dowodziło wymownie, że i w Anglii podzielone są zdania co do ex-jenerała.

Stanowisko prasy angielskiéj wobec przybysza jest bardzo obojętne i rezerwowane. Główne organa londyńskie nie przypisują żadnego znaczenia przybyciu Boulangera na ziemię angielską. Sądzą one, że jeżeli Boulanger żądać będzie od Anglii tylko gościnności, natenczas życzenie jego będzie spełnione, dopóki wytrwa w roli, jaką mu nałoży kraj, którego jest gościem. Skoro atoli zechce się gerować jako pretendent i w Anglii knuć intrygi przeciwko rządowi francuskiemu, wtedy rząd angielski nie zniesie tego spokojnie.

Mimo to wie prasa angielska dobrze, że pobyt Boulangera choćby nawet jenerał pod każdym względem odznaczał się umiarkowaniem, narazi jednak rząd angielski na różne nieprzyjemności. Takie drobnostki atoli nie znaczą nic w obec prawa schronienia, które wśród wszelkich warunków wysoko cenić należy. W sprawie, jak traktować eks-jenerała odzywa się „St. James Gazette" jak następuje: „Nie należy go po prostu wcale traktować, chyba że, czego się nie godzi spodziewać, stanie na stanowisku p. Mosta. Tak zwane towarzystwo może go wziąść pomiędzy siebie, aby go później, jak zwyczajnie, odepchnąć od siebie. Co się nas samych tyczy, to nie widzimy powodu, dla któregoby ten zbieg większą miał nam wyrządzić szkodę, aniżeli jego poprzednicy.

Niejeden Henryk Rochefort przybywał do nas różnemi czasy i ukrył się, aby potém szerzyć o nas kłamstwa. Jeżeli jenerał Boulanger, gdy go powszechne głosowanie powoła znowu do Paryża, okaże się równie podłym i ograniczonym, jak większa część francuzkich zbiegów, których Anglia uratowała przed toporem kata lub rozstrzelaniem, to będziemy się musieli poddać temu nieszczęściu."

Boulanger powinien sobie słowa angielskiej gazety dobrze zachować w pamięci!

MOWA
powiedziana nad grobem
ś. p. radzcy dr. Witołda Franc. Milewskiego

w Poznaniu dnia 23 kwietnia 1889 r.

przez

ks. dyrektora Kubowicza.

(Dokończenie.)

Kiedy w r. 1857 przyszło powołanie na radzcę do Poznania, mówiono słusznie czy niesłusznie, że go chciano posunąć, aby usunąć. Młodzież przyjęła tę wiadomość z nieopisanym żalem, ofiarowała mu piękne upominki i wyprawiła olbrzymi korowód z pochodniami. Pamiętny to był wieczór, gdy dyrektor wystąpił obok żony i dzieci na balkon, gdy do téj 600 młodzieży, opromienionéj światłem pochodni, przemówił donośnym głosem do nauki i obyczajności zachęcając, za owacyą dziękując, swoje dzieci pamięci polecając, wszystkim i w późniejszém stanowisku opiekę przyobiecując.

Ustąpił ś. p. radzca Milewski a w 6 lat już patrzał z rozdartém sercem na to, jak jego ulubione gimnazyum wobec znanych wypadków zamknięto.

Okres działalności ś. p. Milewskiego jako katolickiego radzcy szkólnego jest dłuższym, bo trwał 16 lat, ale był tém, czém jest proza życia w obec poezyi. Oddano mu seminarya nauczycielskie i w części szkólnictwo ludowe. Umiłował te szkoły ludowe, napisał dla nich regulamin czyli rozkład nauk, który wyższe władze zatwierdziły i który wiele dobrych wydał owoców, a byłyby coraz wydajniejszemi, gdyby przy zmienionym prądzie nie był usunięty. Na rewizye szkólne i do seminaryów chętnie jeździł, słowem i przykładem, mądremi wskazówkami, praktycznemi radami niezmiernie wiele czynił dobrego a wielu możliwym pomyłkom zapobiegał. Cieszył się, że trzech dyrektorów seminaryjnych wyszło ze szkół trzemeszyńskich, z czasów jego dyrektorstwa. Od roku 1866, po śmierci ś. p. Brettnera, oddano mu także gimnazya katolickie, a tym sposobem począł zasiadać w prowincyonalnéj radzie szkolnéj, najwyższéj władzy naukowéj naszéj dzielnicy. Tak tu, jak w rejencyi, rozwijał ciągle niestrudzoną czynność, którą po nim dwóch i trzech radzców załatwiało. Jakkolwiek nie taił swych przekonań polskich i katolickich, nawet taki naczelny prezes, jak Horn, był mu życzliwym i cenił jego nieposzlakowany, nieugięty charakter, bo też to był mąż, jak Iza czysty, a jak skała nieugięty. Licznemi przedstawieniami osobistemi i memoryałami niejednemu zapobiegł, co już wtenczas uczynić chciano. Cieszył się i dumnym był z tego, gdy mu się coś przeprowadzić udało, a zawsze sam jeden stał przeciwko wszystkim. Gdy przeczuwał, że na posiedzeniu będzie mowa o jakiéj drażliwéj sprawie, chociaż był i na urlopie, nigdy go nie opuszczał. Wolał się wystawić na własną boleść, niż obowiązku nie wypełnić. Nieraz, wróciwszy z posiedzenia, jeść nie mógł ze zmartwienia na wieść o zamachach, które nam groziły, gdy żądano od niego, aby sam do ich wykonania się przyczyniał; nawet poskarżyć się innym, a tak ulżyć boleści serca, nie było mu wolno. Porównywał się do kogoś, który wywracający się mur sam jeden, gołemi rękami ratować chce.

Mimo tego nie tracił nadziei i ciągle z nową odwagą bronił naszych najświętszych spraw, do czego był obowiązanym i uprawnionym z tytułu katolickiego radzcy. Ale to było połączone z ofiarą życia, bo ztąd poszła choroba serca, na którą nieraz się skarżył, a która go ostatecznie o śmierć przyprawiła. Oj, niejednemu jeszcze serce pęknie w obec tego, co się dzieje i dziać będzie u nas!

Urzędnikiem był ś. p. dr. Milewski sumiennym, pracowitym, wykształconym, tak znakomitym, że bardzo odbijał od wielu mierności, które z nim razem zasiadały. Umiał zachować tę prawdziwą miarę, która nie pozwala splamić godności osobistéj, nadwyrężyć przekonań religijnych i narodowych a przecież nie uchybić obowiązków urzędnika pruskiego. Gdyby to władze wyższe umiały ocenić, byłyby miały w ś. p. Milewskim miarę na dzielnego urzędnika. Ale o to nie chodziło!

Zasługi ś. p. Mil. około szkólnictwa naszego położone, a mianowicie w tém, co uczynił a czego nie dopuścił, są niezrównane i dotąd nie wszystkim dobrze znane. Cenili je księża Arcybiskupi Przyłuski i Ledóchowski. Z dziejami szkólnictwa naszego jest imię ś. p. Milewskiego nierozerwalnie i to najchlubniéj związaném.

Gdy zamysły względem Kościoła i szkoły dojrzały i postanowiono ostatecznie szkołę zupełnie opanować, a po ś. p. radzcy Milewskim niepodobna było się spodziewać, aby się dał nagiąć, przesadził go minister Falk do Minden, obiecując nawet natychmiastowe podwyższenie pensyi, byle tam poszedł. Odrzekł: „Za wiele nitek łączy serce moje z tym krajem naszym, abym je zerwać mógł." Podał się do dymisyi a tak do wielkich ofiar duchowych dodał wielką ofiarę materyalną.

Tak się skończył zawód publiczny ś. p. Mil. Ostatnie 10 lat życia poświęcił pracy nad dobrem braci swojéj. Bez pracy żyć nie mógł. Gdy nie było obowiązków, wyszukiwał je sobie.

Trzy lata był dyrektorem Towarzystwa Pożyczkowego, 5 lat dzierżył naczelny zarząd dóbr chociszewskich. Gdy to stanowisko nie nadawało się do jego usposobienia, osiadł stale w Poznaniu i tu ostatnie 8 lat życia swego spędził. Poświęcał się głównie dla Tow. Przyjaciół Nauk i był do śmierci członkiem jego zarządu. Tak gorliwego skarbnika jak ś. p. Mil. dawno Towarzystwo nie miało.

Był dłuższy czas prezesem wydziału przyrodniczego i liczne tu miewał odczyty. Miał téż kilka prelekcyi publicznych z pola fizyki z doświadczeniami.

Był prezesem rady nadzorczéj Banku przemysłowców miasta Poznania;

członkiem rady nadzorczéj Banku Spółek;

członkiem komitetu Spółek zarobkowych;

dawniej krótki czas prezesem Towarzystwa przemysłowego i zdaje się członkiem rady nadzorczéj szkoły rolniczéj imienia Haliny.

Wszystkie towarzystwa garnęły się do niego już to chcąc go mieć członkiem, już to, by korzystać z jego światłej rady i bezinteresownéj pomocy. Żadnéj posługi nigdy nie odmówił.

Brał czynny udział w zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu, przewodniczył sekcyi matematycznéj i miał naukowy odczyt z matematyki. Matematyką i fizyką do końca życia się bawił, czytania lekkiéj literatury nie lubił, czytał chętnie dzieła historyczne i miał obszerne wiadomości w historyi.

Do polityki się nie mięszał. Gdy wziął dymisyą, cała Wielkopolska chciała go mieć posłem, liczne powiaty stawiały go na pierwsze miejsce, ale urzędu poselskiego nie przyjął z bardzo delikatnych względem urzędników-rodaków powodów, co nowej chwały dodaje do jego pięknego charakteru.

Raz tylko jeden był wybranym na delegata miasta Poznania i urząd te sprawował.

Oto, żałobni słuchacze, żywot pracowity, obowiązkowy, w którym każda chwila jest wypełniona Ś. p. Witołd Milewski wziął sobie za godło tę dewizę, którą zacny książę angielski na tarczy nosił, a która brzmiała: *„Służę."*

Katolikiem był gorliwym, praktykującym. Na mszą św. co niedziela chodził, do Sakramentów świętych przystępował, zasad wiary katolickiéj bronił. Ministrowi Falkowi powiedział: „Działałem tak, jak wymagał mój charakter katolickiego, radzcy, udzielony mi przez Jego Królewską Mość."

W ostatnich czasach dość często niedomagał.

Dnia 10 b. m. wieczorem czując się więcéj słabym, sam ze siebie po księdza posłać kazał i zaraz się wyspowiadał. Komunią św. miał przyjąć nazajutrz o godz. 8-méj rano, ale gdy w nocy nie czuł się lepiéj i obawiał się, czy do rana dożyje, prosił, aby rychléj mógł Komunią św. przyjąć i rzeczywiście o godz. 5-téj rano z nabożeństwem ją przyjął a zaraz potem Oleje św. Zasnął w Panu w 9 dni potem dnia 19 kwietnia w sam Wielki Piątek o godz. 4¾ po południu w 72 roku życia, dobrze użytego.

Przyjacielem był wiernym i wytrwałym; w obejściu bardzo delikatnym i miłym; doznawał też powszechnéj czci i miłości.

Był synem, bratem, mężem niezrównanym, czułym, kochającym.

Dla dzieci, które własną pracą i trudem dobrze opatrzył i wychował a które mu się powiodły znakomicie, był z poświęceniem bez końca; dla nich wszystkiego sobie przez całe życie odmawiał, by ich potrzeby zaspokoić. Do końca życia, jeszcze w ostatnim dniu o nich radził. Potrzeb prawie żadnych nie miał, zbytku nie znał; skromnymi im być kazał, uprzejmymi dla wszystkich. Kochać im się kazał i chętnie przytaczał słowa Pisma św. ...gdybym miłości nie miał, byłbym jako miedź brzękająca, jako cymbus brzmiący.

Charakter to był nieposzlakowany, czysty.

Otóż, żałobni słuchacze, obraz męża, którego powłokę śmiertelną mamy złożyć na wieczny odpoczynek. Gdybyśmy wszyscy byli takimi, inaczejby wyglądało w narodzie i w Kościele. Czyż więc za wiele powiedziałem, gdym na początku przytoczył słowa Pisma św.: „A był sprawiedliwym..." itd.

To też żal powszechny, boleść całéj Wielkopolski łączy się z bólem rodziny stroskanéj nad stratą takiego męża. Strata to publiczna, narodowa a nie tylko rodzinna. To też stosują się tu słowa zapisane w I. Machab. 2, 70: „I pogrzebion jest od synów swoich w grobie ojców swoich i płakali go wszystek lud płaczem wielkim."

A teraz drogi, nigdy nie zapomniany ś. p. Witołdzie już cię żegnamy z nadzieją zobaczenia Cię w niebie. Żegnają Cię dawni koledzy szkólni, żegnają kolędzy w różnych urzędowaniach, żegnają Cię liczni uczniowie gimnazyalni i seminaryjscy, żegnają przyjaciele, żegnam i ja, najdroższy mężu, któryś mi był dyrektorem, przewodnikiem, doradczą i przyjacielem, żegna siostra czuła, żona wierna, córka, najukochańsza jedynaczka, synowie godni twego imienia i spuścizny moralnéj, wnuki i wnuczki, nareszcie my wszyscy żegnamy Ciebie, mówiąc pobożnie do Najwyższego: wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy ś. p. Witołda, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Wylew.

Warta wciąż opada choć stósunkowo do innych lat bardzo powoli. Wczoraj wieczorem wskazywał wodomiar przy moście chwaliszewskim 3 m. 64 ctm., dziś rano 3 m. 52 ctm. a więc 12 ctm. mniéj.

Na drodze do Dębiny ustąpiła woda aż po za ogródek Kittelmanna.

W Pogorzelicy było wczoraj rano 2 m. 90 ctm., wieczorem 2 m. 83 ctm., dziś rano 2 m. 73 ctm.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 kwietnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi kasy kamelaryjnéj i pobórcy podatkowemu Gimlerowi w Margoninie król. order korony czwartéj klasy.

*** Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa złożyli:** Parafia Kołaczkowice m. 21,50. Ks. proboszcz Różycki od siebie i parafian Radzimińskich marek 11. Ks. proboszcz Grabski z Dębnicy od siebie i parafian marek 20. Ks. proboszcz Krepeć z Marzenina od siebie marek 10 i od parafian marek 44. Ks. J. Krótki z Daków Mokrych od siebie i parafian marek 10.

*** Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Ks. J. Wajda, proboszcz z Sandowic marek 15. Ks. J. Krótki z Daków Mokrych od siebie i parafian m. 5.

*** Na powodzian do dyspozycyi Sióstr Miłosierdzia** w domu Św. Józefa złożył ks. J. Krótki z Daków Mokrych od siebie i parafian marek 10.

*** Na powodzian** w Pogorzelicy, Pięczkowie, Solcu, Czeszewie i Sierakowie złożył ks. J. Krótki z Daków Mokrych od siebie i parafian po 3 marki — razem 15 marek.

*** Na restauracyą** kościoła pokłasztornego w Kcyni. T. M. 3 marki.

*** Na restauracyą** kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie. T. M. 3 marki.

*** Towarzystwo „Staszyc"** odbędzie dziś w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Sujeckiego, róg ulicy Berlińskiéj i Bismarcka, zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: 1) Sprawa pielęgnowania śpiewu ludowego. 2) Komunikaty dotyczące życia i pism St. Staszyca. 3) Sprawy Towarzystwa.

*** Roczne walne zebranie Koła Towarzyskiego** Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego kwartalnego zebrania. 3) Sprawozdanie zarządu z całorocznych czynności Towarzystwa: a) sekretarza, b) kasyera, c) bibliotekarza. 4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj. 5) Sprawa zabawy latowéj. 6) Wnioski członków. 7) Wybory: a) zarządu, b) chorążego i marszałków, c) komisyi rewizyjnéj. Z powodu ważnych spraw będących na porządku dziennym, uprasza Szanownych Członków o liczne i punktualne zebranie się

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, przewodniczący. *A. Ockert*, sekretarz.

*** Życzliwéj** Towarzystwu naszemu Publiczności przypominamy uniżenie, że w sobotę 27 b. m. o godzinie 8½ wieczorem odbędzie się na sali p. B. Knolla popis uczni i członków Towarzystwa w gimnastyce podług wpismach tutejszych ogłoszonego programu.

ZARZĄD

Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".

*** Szkoła handlowa wieczorna.** Przyjmowanie nowych uczni do szkoły handlowéj odbędzie się dnia 1 maja w środę o godzinie 8méj wieczorem w lokalu Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj przy ulicy Wodnéj nr. 15 I piętro. Nauka rozpoczyna się w czwartek dnia 2 maja r. b. O wczesne i liczne zgłoszenia uprasza uprzejmie

Kuratoryum Szkoły.

*** Deputacya** z Wildy, która w tych dniach w sprawie rozszerzenia ulg rejonowych na Wildę była w Berlinie, miała wczoraj także, dobrawszy jeszcze kilku gospodarzy wildeckich, posłuchanie u komendanta miasta Poznania, jenerał-majora Hennigesa. Pan jenerał przyjął deputacyą uprzejmie, wywiadywał się o stósunki wildeckie i przyrzekł, że będzie się starał o przeprowadzenie możliwych ulg; jenerał prosił tylko o piśmienne podanie. Proszono także pana komendanta o otwarcie drogi od bramy rycerskiéj ku Wildzie dla wozów ciężarowych. I w tym przypadku prosił komendant o piśmienne podanie.

*** Po ustąpieniu** wody z Chwaliszewa i Śródki została droga pomiędzy śluzą tumską a śluzą wielką od dnia 23 b. m. znowu dla wozów zamkniętą.

*** Buk.** W Sędzinie zaczadziły się w nocy na pierwsze święto dwie córki gorzelanego Linemanna, w wieku 16 i 11 lat. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, którzy po licznych przygotowaniach świątecznych zamiast wesołych świąt, doczekali się takiego smutku!

*** W Skokach** dnia 24 b. m. odprawiło się nabożeństwo za duszę ś. p. nieodżałowanego radzcy rejencyjnego Witołda Milewskiego. Niechaj mu Bóg da niebo!

(§) **Z Gnieźnieńskiego,** 28 kwietnia. Nowa na nas znów idzie niedola, bo z wiosną zaczyna się znów ruszać transakcya dóbr, pojawiają się nowe sprzedaże. — Dowiaduję się w téj chwili z wszelką pewnością, że wczoraj nastąpiła punktacya pomiędzy panem Krzyżańskim z Pierzysk a panem Wiedemannem ze Ślązka, Niemcem. Pierzyska sprzedane po 63 talary za mórg, a obejmowały one przeszło 950 do 1000 morgów średniéj ziemi. Dzisiaj idzie na subhastę Popowo Tomkowe, własność p. Struntza, Niemca, — a nabędzie je pewnie pan Bode ze Średzkiego, który ma tam umieszczone kapitały.

Tak tedy większa własność polska w naszym zmniejszonym i okrojonym powiecie gnieźnieńskim coraz bardziéj szczupleje — i doszliśmy już do tego, że się na palcach policzyć możemy. O dalszych sprzedażach głośno przebąkują.

Niestety o kupcach Polakach nigdzie nie słychać.

*** Bydgoszcz.** Przy stósunkowo niskiéj temperaturze mieliśmy tu dziś w czwartek pomiędzy godziną 12 a 1 burzę. Spadł deszcz rzęsisty, który wielce przyczyni się do rozwinięcia wegetacyi. Ale prócz tego są i szkody. Burza wywróciła kilka słupów telegraficznych na drodze ku Wielkiemu Wilczakowi i pozrywała druty. W Wilczaku samym uderzył piorun w gruszę i rozłupał ją od wierzchołka do korzenia. W Biedaczkowie uderzył piorun w dom gospodarza Alego i zdruzgotał rozmaite meble.

† **Helena Wilkońska,** ur. w Mórce w W. Księstwie Poznańskiém, lat 18 licząca, córka Wincentego i Florentyny z Bojanowskich Wilkońskich, zmarła w Krakowie po krótkiéj chorobie, opatrzona Sakramentami św. — Pogrzeb odbył się wczoraj. R. i. p.

*** Jakiś robotnik w Królewcu przybył na policyą,** ażeby zameldować śmierć dwojga swoich maleńkich dzieci. Zapytany o przyczynę śmierci, odpowiedział najspokojniéj, że niezawodnie umarły z głodu. I rzeczywiście przekonała się komisya, która się niezwłocznie udała do wskazanego mieszkania, że tak być musiało. W całem mieszkaniu bowiem nie znaleziono ani źdźbła pokarmu ani opału; za posłanie służyło biednéj rodzinie kilka garści sitowia. Strasznie!

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 27go kwietnia św. Teofila B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 39.
Zachód o godzinie 7 minut 17

Ostatnie telegramy.

Berlin, 26 kwietnia. Dawniejszy minister sprawiedliwości Bernuth, członek parlamentu i Izby panów, syndyk koronny, umarł wczoraj wieczorem.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wolkowicz z Warszawy, Schopic z Warszawy, Brechstein z Warszawy, Tresskow z Nieszawy, dr. Kittel z Franzensbadu, hr. Żółtowski z Czacza, Packermann z Wągrówca, Klimchen z Górczyna, Bronikowski z Poznania, hr. Czarnecki z Gogolewa, dr. Wendland ze Swarzędza, dr. Stasiński z Konarzewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Günther ze Swierczyny, ks. proboszcz Szworc z Boruszyna, Grabowski z żoną z Rogoźna, Jankowski z Sokolnik, pani Meisner z Królestwa Polskiego, Nims z Eisleben.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 kwietnia 1889. (Kursa końcowe)

	Kurs z dnia	25	26
Pszenica staléj.			
na kwiecień-maj	184 25	185 25	
na wrzesień-październik	182 75	183 75	
Żyto osłab			
na kwiecień-maj	142 75	143 25	
na wrzesień-październik	144 75	145 25	
Ość rzep. stałéj.			
na kwiecień-maj.	53 30	54 50	
na wrzesień-październik	49 70	50 50	
Okowita spok.			
eksportowa	35 —	35 —	
na kwiecień-maj.	34 30	34 30	
na lipiec-sierpień	35 10	35 —	
na sierpień-wrzesień	35 40	35 40	
spotwycza	54 60	54 80	
na kwiecień maj.	53 80	53 80	
na lipiec-sierpień	54 70	54 70	
na sierpień-wrzesie	55 10	55 —	
Owies			
na kwiecień-maj.	141 75	142 —	
Wyp. żyta wsp.	450		
Wyp. okowity kw. eksportowa	20,000	,000	
" " spotwycza.	20,000	,000	
	Kurs z dnia	24	25
Consol. 4%	106 80	106 75	
Consol. 3½%	104 50	104 40	
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60	
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 80	101 80	
Poznańskie listy rentowe	105 30	106 30	
Austryackie banknoty	170 90	170 60	
Austryacka renta srebrna	73 —	72 90	
Rosyjskie banknoty	217 30	217 35	
Rosyjskie consol. 1871	102 75	102 75	
Rosyjskie listy zastawne	97 40	97 25	
Polskie 5% listy zastawne	64 60	64 70	
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 —	58 10	
Węgierska 4% renta złota	88 —	88 —	
Austryackie kredytowe akcye	158 75	159 —	
Austryackie francuskie koleje	104 80	104 75	
Lombardy	45 75	45 25	

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 26 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	25	26
Pszenica niczm.			
na kwiecień-maj.	18 —	181 50	
na wrzesień-październik nowe	183 50	183 —	
Żyto wyżéj.			
na kwiecień-maj	142 50	143 50	
na wrzesień-październik nowe	143 50	144 50	
Olej rzep. stałe			
na kwiecień-maj	53 50	54 50	
na wrzesień-październik	49 50	50 50	
Okowita staléj.			
w miejscu spożywcza	54 20	54 30	
" eksportowa.	34 60	34 80	
" na kwiecień-maj eksp.	33 70	34 —	
" na sierp. wrzes. eksp.	35 —	35 20	
Petroleum			
w miejscu.	11 40	11 25	

Stan powietrza.

2 kwietnia 1889 8 godzin

Stacyje	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
[illegible]	761	Płn. N. Z.	pół zachm.	9
[illegible]	761	[illegible]	zachm.	6
[illegible]	761	W	parno	6
[illegible]	757	W. Płn. W.	deszcz	6
[illegible]	761	Płn.	bez chmur	2
[illegible]	761	Płn.	pochmurno	3
[illegible]	757	spokojnie	bez chmur	1
[illegible]	764	Płd.	zachm.	9
[illegible]	762	Płn.	pogodne	8
Cherbourg	755	Płn. Z.	5 deszcz	5
[illegible]	754	W. Płn. W.	pochmurno	8
[illegible]	754	W. Płn. W.	mgła	7
Hamburg	755	spokojnie	mgła	11
Świnoujście	756	Płd. W.	pół zachm.	12
Neufahrwasser	759	W. Płd. W.	2 pół zachm.	12
Kłajpeda	763	W.	2 pogodne	10
Paryż	—	—	—	—
Monachium	—	—	—	—
Karlsruhe	756	Płd. Z.	zachm.	8
Wiesbaden	755	Płd. Z.	zachm.	9
Monachium	756	Płd. Z.	deszcz	2
Kanciensko	754	W. Płn. W.	1 zachm.	10
Berlin	755	Płd. W.	1 pochmurno	12
Wiedeń	755	W. Płn. W.	1 deszcz	12
Wrocław	755	Płd. W.	4 bez chmur	14
Isle d'Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	754	W. Płn. W.	1 deszcz	14

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mocny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na północ od powyższego pasa, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Wysokie ciśnienie rozszerzyło się ponad całą Płn. do Szkocyi i Irlandyi. Maximum o 770 mm. leży przy Hernösand, a tymczasem wspomniana wczoraj depresya postąpiła przy obniżeniu głębokości, ale zarazem utworzeniu częściowych depresyi, ku północno-zachodniéj Francyi. Na Płn. Niemiec jest powietrze zmienne i łagodne, z słabemi wiatrami z PłdW., na Płd. pomroczne, chłodne przy ostrym wietrzyku z PłdZ.: w wielu miejscach spadł wczoraj deszcz. W północnych Niemczech zaszły burze. W Monachium padał w nocy śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
25. Pop. 2	749,9	PłdW. um.	pogodne	+12,7
28. Wie. 9	749,2	W. um.	pogodne	+16,8
26. Ran. 7	750,2	Płn. silny.	pochmurno	+10,9

Dnia 25 kwietnia **maximum ciepła** +22,9 Cel.
minimum ciepła +10,3 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Częstokroć pochmurno, zamglono i ponuro z drobnemi tu i owdzie deszczami, początki pogoda, początkowo spokojny wietrzyk lub lekki powiew; późniéj wielokrotnie zaostrzające się (na W. także silne) wiatry. Temperatura zaledwie zmieniona. W okolicach nadbrzeżnych para i mgła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hesskiéj kolei żelaznéj Ludwika (Moguncko-Ludwigshafenskiéj) 4-procent. akcye z prawem pierwszeństwa z r. 1881. Najtańsze ciągnienie odbędzie się w początku maja. **Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4 procent,** zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.**

(K) **Poznań,** 26 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto: bez handlu.

Okowita potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w mieścu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 52.90 pł., 70-ta 33.2 płacono, kwiecień (60-ta) 52.90 płac., (70 ta) 33.20 płacono, maj (50-ta) 53,00 pł., (70 ta) 33.30 płac. sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34.00 m. wrzesień 50-ta 53.80 m. 70-ta 34,10 m.

Cenytarg. w Poznaniu dnia 26 kwietnia 1889.

TOWAR	piękny	średni	pośledn.
Pszenica . . . . 100 kilg.	18 —	17 40	16 40 —
Żyto	13 80	13 0	12 70 —
Jęczmień	13 50	12 —	11 40 —
Owies	13 70	12 90	12 20 —
Groch wrzący . .	— —	— —	— —
„ na paszę	13 —	12 50	12 20 —
Kartofle	3 70	3 10	— —
Łubin żółty . . .	— —	— —	— —
„ niebieski . . .	— —	— —	— —
Rzepik zimowy . .	— —	— —	— —
„ latowy . . .	— —	— —	— —
Wyka	— —	— —	— —

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w mieścu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,10 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,—, m., sierpień, 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 26 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27,50 rzsza, 22,50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu Poznań dnia 26 kwietnia. 1889.

Przedmiot.	TOWAR							
	dobry		średni		pośledni		w przeciągu	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszen.	najw. za 100 kil.	—	—	—	—	—	—	—
	najm.	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	najw.	—	—	13 80	13 10	—	13	23
	najm.	—	—	13 40	12 60	—		
Jęczmień	najw.	—	—	12 10	11 70	—	11	78
	najm.	—	—	11 90	11 40	—		
Owies	najw.	—	—	13 90	13 40	—	13	45
	najm.	—	—	13 60	12 90	—		

Inne artykuły.	najw. M.	F.	najmniej. M.	F.	w przec. M.	F.
Słoma prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
Słoma targana	—	—	—	—	—	—
Siano	6	50	5	75	6	13
Groch	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	4	—	3	40	3	70
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
lod bracha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	1	20	1	10	1	15
Skopowina	1	20	1	10	1	15
Słonina	1	40	1	20	1	30
Masło	2	60	2	20	2	40
Jaja za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 25 kwietnia.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar — — m., poślednia według jakości 160 do do 174 mrk.

Żyto: piękne suche 134—135 mrk., pośledni towar 126—133 mrk.

Jęczmień według dobroci 110—125 mrk. do browarów 125—130 mrk.

Owies nom. w mieścu według jakości 120 do 130 marek, pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140—150, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 34.00 m.

Wrocław, 25 kwietnia 1889.

Żyto (za 1000 funt. słabo, wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — m., na kwiecień 149,00 żądano, kwiecień-maj 149,00 żądano, maj-czerwiec 149,00 żąd., czerwiec-lipiec 150 żąd., wrzesień-październik 149,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na miejscu bieżący 142,00 żądano, kwiecień-maj 142,— żąd., na maj-czerwiec 143,— żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Oleję rzepiowy cicho wypowiedziano — w mieścu —,— żąd. kwiecień 56,50 żąd., kwiecień-maj 55,00 żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% (z excl. 50 i 70 m. podatku konsu. bez ln., wypowiedziano —,— litr., upływ. wypowiedz. —,—, na kwiecień (50-ta) 52.60 ofiar., (70-ta) 32.90 ofiar., kwiecień-maj 52.60 żąd. (70-ta) 32.90 żąd., maj-czerwiec (57-ta) 52.60 żąd. czerwiec-lipiec (53-ta) 53.00 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53.40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26 kwietnia: żyto 149 00 mrk., pszenica — mrk., owies 142 00 mrk., rzep —,—, olej rzepiowy 56 50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50) mk. podat. konsumc.) na dnia 26 kwietnia (50-ta) 52.60 mrk., (70-ta) 32.90 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 kwietnia 1889

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najw. M.	F.	najm. M.	F.	średni najw. M.	F.	najm. M.	F.	ciężki towar najw. M.	F.	najm. M.	F.
Pszenica biała	18 10	17 90	17 60	17 20	16 90	16 40						
„ żółta	18 00	17 80	17 50	17 10	16 80	16 40						
Żyto	14 90	14 70	14 50	14 20	14 00	13 80						
Jęczmień	15 80	14 00	13 80	13 40	12 20	11 90						
Owies	14 10	13 90	13 80	13 70	13 60	13 50						
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50						

Berlin 25 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica,** za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 189 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 184,00 do 184,50, na maj-czerwiec płacono 184,25 do 184,75, na czerwiec-lipiec płacono 185,25 do 186,00, żąd. —, na lipiec-sierpień płac. 185,75 do 186,25, na wrzesień-październik płacono 183—182,25 do 183,00. Wypowiedziano 450 ton. Cena wypowiedziana 184,00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr w miejscu pł. 137 147 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 141,25—142,50, na maj-czerwiec płacono 142,50—142,75, na czerwiec-lipiec pł. 142,50—141,00, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 143,50—145,00, na wrzesień-październik płac. 144,25—144—145. Wypowiedziano 450 ton Cena 142,00 mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd 140 do 165 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj pł. 141,25—141,50, maj-czerwiec płc. 139,50—139,25—139,75, czerwiec-lipiec pł. 138,50 do 138,75, wrzesień-październik pł. 133,50—133,75. Wypow. — ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 117—130 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj 115,00, wrzesień-październik 116,00. Wypowiedziano 400 ton. Cena 115.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54.6. na kwiecień płacono 53,8, na kwiecień-maj płacono 53,8. żąd. —, na maj-czerwiec płacono 54.8. żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 54.2. żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 54.7. żądano —, na sierpień-wrzesień płacono 55 - 55.1. żąd. —, na wrzesień-październik płac. 55,2—55.3 Wypowiedziano 20000 litr. Cena 54.8. Niespodział. obciąż. 70 mrk podatku konsume. w miejscu płac. 35,0, kwiecień i kwiecień-maj płac. 34.1—34.3, na maj-czerwiec płacono 34.1—34.3, na czerwiec-lipiec płacono 34.5—34.7, na lipiec-sierpień pł. 34.9 35.1. sierpień-wrzesień płac. 35.2 do 35.4, na wrzesień-październik płacono 35,5—35,7. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena 34,2.

Szczecin, 25 kwietnia.

Pszenica niezm. za 1000 kilogr. w miejscu 175—181 płac., na kwiecień-maj 181,— płacono, na maj-czerwiec 181,05 płacono, na czerwiec-lipiec 182,5—182 płac., na lipiec-sierpień 183,5 pł., na wrzesień-paźdz. 183,5 płacono.

Żyto m. m., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 138—146 płacono, na kwiecień-maj 142,5 płac., maj-czerwiec 142,5 płacono, na czerwiec-lipiec 142,5—143 —142,75 płac., wrzesień-październik 143,5—143 —143,25 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 138 do 145 płacono.

Oleję rzepiowy stałéj, za 100 kilogram, w miejscu bez beczki 52,5 żąd., kwiecień — żąd., kwiecień-maj 53,5 żąd., na wrzesień-październik 49,5 żąd.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,6 ofiar., 50-ta 54.2 nom., kwiecień 70-ta —,— pł., 50-ta —,— płc., kwiecień-maj 70-ta 33,7 płac., na maj-czerwiec 70-ta 33,7 płac., sierpień-wrzesień 70 ta 35,— płac.

Hamburg, 25 kwietnia. **Okowita** cicho, na kwiecień maj 22½ żąd., maj-czerwiec 22½ żądano, lipiec-sierpień 23¼ żąd., sierpień-wrzesień 24¼ żąd. **Kawa** good average Santos za kwiecień 84½ ga za maj 84½, za wrzesień 86—, za grudzień 86¼ Usposobienie spok. Obrót 3000 mieczów.

Magdeburg, 25 kwietnia. **Cukier** z ziarnisty excl. worka 92% 28 — cukier ziarn. excl. 88% 27.30 cenk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 22,50. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 37,25. mielona rafin. II. z beczką 36,25, mieli. Melis I. z beczką 35,25. Lekki zaburowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za kwiecień 23,70 płac., 23.80 żąd., maj 23.85 płac., 23,90 żąd., czerwiec 23.85 płac., 24.00 żąd., lipiec 23,95 płac., 24.00 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (119)

Jako bardzo stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do **Pierwszéj Komunii św.,** polecamy

książeczki,

w których pokrótce opowiedziane są obowiązki życia późniejszego, tudzież piękne dobrane modlitewki, a nadto ozdobione kilku drobnemi rycinami, z aprobatą Władzy Duchownéj Str. 16. Cena za 50 egz. 2 m., z przesyłką 2,20 m., 100 egz. 3 m., z przesyłką 3,25 lub 3,50 m. — Na żądanie przesyła się 1 egzemplarz gratis i franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe,*

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Franki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą — wysyłający

73 poddrożnych 73

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1447)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi. okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półluane) Mrk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00, 1,10, 1,25.

Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,

Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło

i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

Na **porę wiosenno-latową** polecam skład mój zaopatrzony w **gotową garderobę męzką** i w wielki wybór **najnowszych materyi angielskich, francuzkich i krajowych.** Przez nadzwyczaj korzystne zakupno materyi, odstawiam garderobę o 15% taniéj jak ceny dawniejsze.

Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę, iż wyrabiam także **rewerendy i płaszcze** z gwarancyą dobrego leżenia. (1384)

Korzeniewski & Lindenblatt

Skład i wysełka sukna

w Gdańsku, Hundegasse 108, (1450)

polecają swoje z najlepszych fabryk sprowadzane wstąpione

czarne sukna i bukskiny,

metr po 4—15 i ręczą za ich dobroć i trwałość. Przesyłka bez kosztów, opakowanie bezpłatnie. Próbkami chętnie służymy.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca

= materye =

z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, palto ty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (1275)

Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i płaszczy.*

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (634)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odór pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdzą **prof. dr. Gubler i dr. Retherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące ludzi wdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jak i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Organista obecnie w miejscu, posiad. dobre świad., poszukuje posady zaraz lub od 1. T. Łask. oferty do **Eksp. Kuryera** sub. A. D. 1573.

Organista

samotny, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami posiadający przytem rzemiosło, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go lipca. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedy. Kuryera Pozn.** sub G. M. 1569.

Dla bezżennego korrygenda, który odebrał wykształcenie gimnazyalne, pięknie pisze, a który w swéj ośmiomiesięczniéj kaźni ba dzo dobrze zachowywał, poszukuje umieszczenia w jakiém biurze lub handlu. (1572)

Stowarzyszenie prowincyonalne opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swego szukać, lub kto chce dobra kupić, ten niechaj się z zadanem zgłosi do Biura Ogólnego **LICHTA w Poznaniu**

Szybko, sumiennie i systemowa usługa. Na korzystniejszych warunkach.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się na kuchni, praniu i gospodarstwie, posiadająca dobre zaświadczenia, będąca ostatnie dwa lata na probostwie. poszukuje miejsca również na probostwo. W miejsce może wstąpić każdego czasu. Adres p. **Adamska,** Poznań, ul Długa nr. 16. (569)

Północno-niemieckie

Towarzystwo asekuracyjne od gradobicia n. w.

w Berlinie.

Suma zabezpieczona w roku 1888	Mk. 450,182,473
Ilość członków w roku 1888	57,499
Rezerwa na rok 1889	Mk. 1,652,782

Bliższych informacyi udzielają oraz wnioski do tegoż towarzystwa przyjmują (1484)

Z. Mazurkiewicz, Reprezentacya na W. Ks. Pozn. **Ig. Radkiewicz,** Inspektor.

Poznań.

Kantor informacyjny

Rue du Faubourg St. Denis nr. 81, w Paryżu

(w pobliżu dworców kolei północnéj i kolei wschodniéj)

J. Nowalewski

poleca się rodakom zamierzającym przybyć na wystawę paryzką. (1563)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.